

Dla Jasia – mojego  
dobrego kumpla

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2018

Tekst: Anna Potyra  
Ilustracje: Zbigniew Dobosz  
Redakcja: Agnieszka Boniatowska  
Korekta: Sabina Ćwiąkała  
Skład i projekt okładki: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-7915-505-7

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski  
ul. Prądnicza 77, 31-202 Kraków  
tel. (12) 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl

[www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)

Anna Potyra  
**Charakterki**  
humorki



ilustrował  
Zbigniew Dobosz

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

# O Krzysiu zazdrośniku



Krzyś zawsze marzył o tym, żeby mieć brata. Kiedy bawił się drewnianą kolejką, wyobrażał sobie, jak by to było wesoło, gdyby mogli razem budować tory i wiadukty i zderzać pociągi albo wymieniać się wagonami. On i jego brat. Lub też budowaliby razem z klocków Lego. No i oczywiście graliby w piłkę. Czasem w odwiedziny do Krzysia przyjeżdżał Tomek, jego kuzyn, i wtedy bawili się tak wybornie, że aż trudno wyrazić to słowami. Nigdy się nie nudzili i zawsze było im wesoło. Wesołe było nawet jedzenie zupy i mycie zębów. Więc Krzyś nawet nie musiał sobie wyobrazić, jak by to było mieć brata. On wiedział z całą pewnością, że byłoby doskonale – tak jak z Tomkiem, tyle że codziennie, a nie jedynie od święta.

Kiedy mama spytała, co chciałby dostać w prezencie urodzinowym, odpowiedział, że brata.

– Najlepiej starszego – uściślił.

Na urodziny dostał jednak garaż z windą i kilka resoraków. Kiedy zaś nadszedł czas pisania listów do Świętego Mikołaja, uznał, że są sprawy ważne i ważniejsze, musi więc zrezygnować z tego wielkiego pięknego warsztatu z narzędziami, który kiedyś widział w sklepie z zabawkami. Wziął kartkę, ołówek i napisał:

**KOHNY ŚFIENTY MIKOŁAJU**

**BARDZO BYM CHCIAŁ MIECI BRATA PRZYNIŚ MI POD**

**CHOINKĘ BARDZO CIĘ PROSZĘ MOŻE BYĆ NIEZAPAKOWANY**

**ŻEBY SIĘ NIEUDUSIŁ**

**KRZYŚ**

Niestety, pod choinkę również nie dostał brata. Zupełnie niepojętym sposobem dostał za to ten wspaniały warsztat, o którym marzył. Zdziwił się, bo nawet o nim nie wspomniał w liście. Miał wprawdzie zamiar dopisać, że warsztat będzie chciał za rok, ale stawianie liter sprawiało mu tyle trudu, że zrezygnował z tego pomysłu.

Ale zaraz po świętach stało się coś niebywałego.

Mamusia i tatuś powiedzieli mu, że już niedługo ich rodzina się powiększy. U mamy w brzuszku jest dzidzius, który musi jeszcze trochę urosnąć, a potem się urodzi i Krzyś będzie wreszcie miał rodzeństwo.



Chłopiec popatrzył nieufnie na brzuch mamusi. Był wprawdzie większy niż zwykle i całkiem okrągły, ale nie wyglądało na to, żeby mógł tam się zmieścić starszy brat. Zaraz jednak przypomniał sobie, jak w jednej chwili z płaskiego naleśnika można zrobić całkiem przyzwoity basenik.

– Napompuje się, to będzie w sam raz – oznajmił, a kiedy zauważył zdziwione spojrzenia rodziców, wyjaśnił: – No rozumiecie przecież, że coś wielkości arbuza nie nadaje się do porządnej zabawy. Trzeba będzie go napompować. – Krzyś rozłożył ręce. – Nie musi być większy ode mnie, ale żeby mi chociaż do brody sięgał...

Jednak mamusia i tatuś powiedzieli, że dzidziusia absolutnie i w żadnym razie nie da się napompować, Krzyś będzie musiał więc trochę poczekać na wspólne zabawy.

– No cóż, trudno – odparł. – Gorsze rzeczy mogą się człowiekowi w życiu przytrafić – powiedział tak jak to miała w zwyczaju babcia Celinka i tak samo jak ona machnął ręką.

Trzeba jednak przyznać, że od tamtej pory Krzysiowi o wiele przyjemniej czekało się na brata. Teraz już przynajmniej wiedział z całą pewnością, że będzie go miał. Było to doprawdy wielce pocieszające.

Wreszcie nadszedł dzień, kiedy mamusia urodziła. Tatuś zabrał Krzysia do szpitala, żeby mógł ją odwiedzić i przywitać się z maleństwem.

**- Zobacz, Krzysiu - powiedziała mama. - To jest Danusia.**

Krzyś otworzył szeroko oczy.

– Danusia? – zdumiał się. – W żadnym razie nie chcę, żeby mój brat tak się nazywał!

– Ależ, Krzysiu – uśmiechnęła się mama. – To dziewczynka! Masz malutką siostrzyczkę.

Chłopiec stanął na palcach i zajrzał do niewielkiego zawiniątka, które mama trzymała w objęciach. Jedyne, co można było dojrzeć,

I pomyśleć tylko, że chciał coś  
takiego  
dostać pod choinkę!



to czerwona buzia i dwie maleńkie piastki zaciśnięte na brzegu kocyka. Krzyś skrzywił się na jej widok. I pomyśleć tylko, że chciał coś takiego dostać pod choinkę! Jakie to szczęście, że Mikołaj przyniósł mu jednak warsztat.

Kiedy Danusia obudziła się i zaczęła płakać, okazało się, że nawet nie ma zębów. Krzyś zupełnie nie miał pomysłu, do czego taki berbec mógłby się przydać. Machnął ręką.

– Trudno. Gorsze rzeczy mogą się człowiekowi w życiu przytrafić – westchnął, choć prawdę powiedziawszy, ciężko mu było sobie wyobrazić coś gorszego niż siostra, która nie miała zębów i była prawie łysa.

Mimo że z czasem Danusi urosły i zęby, i włosy, Krzyś bardzo szybko zrozumiał, że nie będzie z nią tak wybornie jak z Tomkiem. No ale trudno się dziwić. Tak to jest, gdy zamiast starszego brata dostaje się młodszą siostrę. Nie dość, że nie umiała bawić się drewnianą kolejką ani klockami, ani w ogóle niczym innym, to jeszcze